Janusz Głowacki

Recenzja w przewodzie doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych

w dyscyplinie sztuk pięknych mgr Albertyny Kacalak

doktorantki ASP im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu

wszczętym przez Radę Wydziału Malarstwa i Rzeźby ASP we Wrocławiu.

Pani Albertyna Kacalak ukończyła ASP im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu. Studiowała Malarstwo na Wydziale Malarstwa i Rzeźby w Pracowni prof. Janusza Jaroszewskiego oraz Multimedia w Pracowni prof. Pawła Jarodzkiego. W dniu 22.06.2012 uzyskała tytuł magistra sztuki i ocenę bardzo dobrą za obronę pracy teoretycznej i dyplomu artystycznego, prowadzonego pod kierunkiem prof. Janusza Jaroszewskiego. Dyplom ten w konkursie „Najlepszy dyplom roku akademickiego 2011/ 2012" otrzymał Wyróżnienie Rektora ASP im. E. Gepperta we Wrocławiu oraz Nagrodę Marszałka Województwa Dolnośląskiego co podkreśla rangę i poziom artystyczny Albertyny Kacalak.

W 2012 roku Albertyna Kacalak zostaje przyjęta na nowo otwarte stacjonarne Studia Doktoranckie na kierunek Malarstwo w rodzimej uczelni, stając się jedną z pierwszych a zarazem historycznych studentek tych elitarnych studiów. W okresie studiów doktoranckich podejmuje praktykę artystyczną i dydaktyczną w Pracowni Malarstwa prof. nadzw. Zdzisława Nitki, który staje się jej promotorem oraz w Pracowni Multimediów pod opieką artystyczną prof. Pawła Jarodzkiego.

Powołując się na opinię wystawioną przez promotora prof. Zdzisława Nitkę, należy stwierdzić, że pani Albertyna Kacalak w sposób profesjonalny została wdrożona w samodzielną pracę dydaktyczną, obejmującą zakres zadań spoczywających na asystencie. Opracowywała tematy dla studentów, wchodzące w skład programu dydaktycznego pracowni, z zaangażowaniem i pasją prowadziła korekty, służyła dobrą radą wspartą o własne zdobyte i zdobywane w dalszym ciągu doświadczenia praktyczne i teoretyczne. Swoje obowiązki wykonywała z satysfakcją i zamiłowaniem a kontaktowość w relacjach ze studentami dopełnia jej ciepły wizerunek pedagoga.

W swoim dorobku artystycznym, organizacyjnym i popularyzatorskim odnotowuje wiele realizacji, wskazujących na jej wysoką aktywność w okresie od 2012 do 2014 roku. W tym czasie organizuje siedem wystaw indywidualnych w kraju i zagranicą.

W 2012- Wystawa malarstwa w ramach Konkursu Wojewody Dolnośląskiego, Dyplom roku, BWA Awangarda Wrocław.

W 2013- Wystawa malarstwa w Grand Hotelu w Łodzi.

W 2013- Wystawa malarstwa „Lubiąż" Instytut Polski, Bratysława, Słowacja.

W 2013- Wystawa malarstwa „Lubiąż" w Galerii Vernon Praga, Czechy.

W 2013- Wystawa malarstwa Albertyny Kacalak, Galeria Sztuki Współczesnej- Jarek Cechmanowicz, Poznań.

W 2014- „Cząstki elementarne Albertyny Kacalak" Galeria Oda, Piotrków Trybunalski.

W 2014- „Italian food meets polish art" Vivere Italiano Wrocław.

Bierze udział w ośmiu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą (Wystawa Międzynarodowa Kunstverein Buchholz- Niemcy 2013, Wystawa Malarstwa w Galerii Allerart Bludenz- Austria 2013), oraz trzech plenerach i w Ogólnopolskim Konkursie Malarstwa „Ogrody" Zamek Książ- Wałbrzych 2013. W roku 2012 Albertyna Kacalak na wystawie „Promocje 2012" otrzymuje nagrodę Prezydenta Miasta Legnicy i Nagrodę Miesięcznika Artystycznego Format.

Na uwagę zasługują jej projekty i realizacje, które wskazują na zainteresowania a zarazem empatyczną osobowość autorki, wrażliwą na drugiego człowieka, co w przypadku pedagoga jest wręcz wskazaną cechą. Choćby wymienić, realizację 15-tego pleneru osób niepełnosprawnych „Jak Utrillo- Moda" który odbył się w Sali Teatralnej w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Lubiążu. Czy realizację warsztatów dla dzieci i młodzieży w Domu Kultury w Wielgomłynach, oraz udział w II Ogólnopolskiej Konferencji „Wykluczeni z kultury- między teorią a praktyką", poświęconej audio deskrypcji- technice umożliwiającej odbiór przekazów wizualnych osobom z dysfunkcjami wzroku.

Dzieło artystyczne Albertyny Kacalak składa się z cyklu 18 abstrahujących pejzaży pod tytułem „Obrazy i Emocje", powstałych w latach 2014 do 2016.

Problem malarski, zawarty w części artystycznej, został rozstrzygnięty przez autorkę w sposób kreatywny a co za tym idzie i oryginalny.

Większość tych prac, to dużo formatowe obrazy składające się z dwóch blejtramów o wymiarze 150 na 150 cm, łączonych przez autorkę w jedną integralną całość. Najmniejsze prace w liczbie dwóch mają format 80 na 80 cm a reszta prezentowanych prac ma formaty pośrednie. W tym zestawie na uwagę zasługują dwa bardzo ciekawe tonda o średnicy 130 cm. Jawią się w tym cyklu jako najbardziej spokojne, wysublimowane malarskimi niuansami które płynnie przechodzą jedne w drugie, wzbogacając a zarazem uszlachetniając barwy i materie malarskie. W mikro skali mogę przypominać strukturę kamieni a w makroskali nieznane planety ze sferą temperaturowo zabarwionych gazów, otaczających nieco mglistą powłoką tajemnice, którą skrywają w sobie. Percepcja wzrokowa świata zewnętrznego w tym wypadku immanentnie i kongenialnie dorównująca światu wewnętrznemu Albertyny Kacalak, ma coś wspólnego ze światłem spolaryzowanym, stosowanym do robienia zdjęć minerałów w petrograficznym mikroskopie. Światło to, modyfikuje tak fale świetlne by rozchodziły się po określonej płaszczyźnie, niewyobrażalnie cienko pokrojonej skały przez mikrotom.

W przypadku Albertyny Kacalak to światło spolaryzowane które wyczuwane i odczuwane jest przez jej zmysł wzroku intuicyjnie i podświadomie a wizualizowane i transformowane jest przez autorkę w postaci wypracowanego chromatycznego kodu, pulsującego swą dynamiką, świeżością i pozytywną nieprzewidywalnością, nadając materii i zjawisku malarskiemu które powołuje, cech tego optycznego fenomenu, który jest kreowany i wybrzmiewa w niebanalny sposób na płaszczyźnie jej obrazów.

Dzięki temu osiąga intuicyjnie ale także intelektualnie, malarskie wizje swych dzieł, kojarzących i odwołujących się do uporządkowanego chaosu prawd natury, poprzez, powiększone zdjęcia elementów tak małych tego świata, które powodują w nas ciągły zachwyt tym niewyobrażalnym i niespodziewanym pięknem, które zawiera w sobie. Odnosząc ten mój wywód do Albertyny Kacalak, stwierdzam, że ten rodzaj nadprzyrodzonego piękna, autorka „od ręki” zamienia w widzialny wymiar emocjonalno intelektualnej uczuciowości malarskiej, emanującej przebogatą sferą skojarzeniową i wzrastającej duchowości tego malarstwa.

Napisałem o formatach, abyśmy mogli sobie wyobrazić i uzmysłowić, monumentalną skalę tych obrazów, bo mają się one stać teatrem zmagań malarskich, artystki o nieprzeciętnym

temperamencie, który potrzebuje wybrzmieć cała mocą, od kładzionych „forte” z szerokiego gestu malarskiego plam barwnych, impulsywnie nadążających za pierwotnym instynktem twórczym, by dojść do płaszczyzn kładzionych „piano” i „unisono”, zestrajanych harmoniami wynikającymi z wtórnego refleksyjnego instynktu malarskiego, porządkującymi całość wypowiedzi w stylistyce wypracowanej przez pretendentkę do tytułu doktorskiego, choć ta zasada nie dotyczy wszystkich prac.

Rozpoznawalną cechą, determinującą cały ten zestaw prac jest niepodważalne prawo do eksperymentu twórczego jako imperatywu, anektującego przypadek, który dla autorki jest ważny i istotny, bo jest machiną napędzającą cały proces twórczy a z matczyną czułością wplatany jest on w tkankę materii i struktur, pozwalając mu wybrzmieć w tej malarskiej przestrzeni. Dostrzegam w tym Freudowską pochwałę przypadku, który mówił że niewinny on jak dziecię, co można w zupełności odnieść do autentycznej i szczerej postawy twórczej Albertyny Kacalak, która oscyluje cały czas wokół najlepszych wzorców, antykulturowego malarstwa powołanego przez J. Dubuffeta, wybierając i wypracowując w sposób solidny swój niezależny punkt widzenia zjawiska, jakim staje się twórczość niezależna, skoncentrowana na sobie, zagłębiająca paradoks naszego krótkiego życia otwierającego się na śmierć z pobożnym życzeniem Horacego „Non Omnis Moriar”.

Obrazy Albertyny Kacalak można interpretować wieloznacznie w sferze skojarzeniowych treści, które w sobie niosą, wyczuwalne jest to, iż autorka w sposób wtórny w stosunku do kreowanego dzieła, naprowadza widza, odbiorcę, swoimi tytułami na trop narracyjny. Myślę, że związane to jest ze skalą czy dystansem z jakim będziemy odczytywać, poszczególne elementy budujące kompozycję tych obrazów.

Jeśli założymy odległy dystans, to podążając za tokiem myślenia autorki w pejzażu nr. 15 pt: „Horyzont” zobaczymy szeroki łuk, granicę kontur dzielący dość wysoko w górnej partii obraz na dwie części w powołanej przez autorkę przestrzeni skojarzeniowo- umownej co dotyczy wszystkich prac tego zestawu. Łuk sam w sobie, faktycznie, kojarzy się nam z nadmorskim horyzontalnym pejzażem, bo zamyka pod sobą przepiękną błękitno- zieloną płaszczyznę od góry zamkniętą skrawkiem mocno skadrowanego nieba. Jeśli zmniejszymy dystans obserwacji tego zjawiska malarskiego, możemy w nim dostrzec jezioro górskie, a dalej zmniejszając odległość możemy zobaczyć kałużę rozciągającą się pod naszymi stopami w której odbijają się jesienne żółte liście, zabarwiając w tym miejscu ten mały akwen morski na zielonawo, przy dużej dozie dobrej woli, dostrzeżemy chmury i zanurzone w tej kałuży

koliste elementy, a całość dopełnia różnorodność doznań zmysłowych sugestywnie podkreślając zachodzące zjawisko synestezji.

Jeśli odrzucimy tą nadinterpretację literacką, to zobaczymy w tym obrazie kawał dobrego, znakomitego malarstwa w którym skromnymi środkami wyrazu- abstrahującymi od głębokiej rzeczywistości, autorka zapisała swoje emocje, uczucia i swoją energię witalną, aby w końcu stwierdzić, iż mamy do czynienia z ekspresyjnym abstrakcyjnym obrazem o proweniencji lirycznej, który jednocześnie wypacza a zarazem skrywa idę głębokiej rzeczywistości.

Sposób wykonania tego obrazu, a także pozostałych w szczególności tych które malowane są laserunkowo, świetliście, w odróżnieniu do tych w których materia malarska jest przebogata i różnorodnie pozyskiwana, przywodzi na myśl proceder Ink- Wang, uprawiany za dynastii Tang w VII- IX wieku, polegający na rozlewaniu i pryskaniu farbami i tuszem na leżącą jedwabną tkaninę a z tego procederu siłę swojej twórczości w sposób jednoznaczny zaczerpnął J. Pollock.

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć anegdotę, która w sposób bardzo obrazowy przedstawia naszą nieustanną potrzebę, odnoszenia każdego malarskiego zjawiska, do tego co znamy i kochamy, do nazywania i tytułowania tych zjawisk, nawet kiedy w sposób wysoce oczywisty abstrahują od natury.

Otóż Hokusai (który w sposób performerski jak byśmy dzisiaj nazwali) chlusnął błękitną farbą na papier leżący na podłodze, potem zamoczył nogi koguta w czerwonej farbie i puścił go na papier „i oto widzowie ujrzeli błękitną rzekę, po której płynęły czerwone liście dzikiego wina".

Oczywiście każdy z nas ma prawo do wolności skojarzeń, a obrazy Albertyny Kacalak są autonomiczne wypływające z wewnętrznej potrzeby, z motywacji samoistnej a ta moja reminiscencja o Hokusaim tylko relatywizuje pewne zjawiska, które mają miejsce dzisiaj z tymi które zaistniały kiedyś.

W części teoretycznej pt: „Obrazy i emocje. Twórczość z punktu widzenia psychologii i ekspresji". Autorka analizuje swoją twórczość „w kontekście przemyśleń własnych i tych autorów do których odnosi się w cytatach", jak sam pisze we wstępie pracy doktorskiej.

W rozdziale pierwszym pt: „Malarstwo emocji" Albertyna Kacalak tłumaczy jak ważne w jej malarstwie są emocje jaki wpływ na kształtowanie się jej osobowości miało miejsce w którym

się wychowała i jak ten etap w życiu wyostrzył jej wrażliwość na problemy, co V. Lowenfeld „Określa dyspozycją wrażeniową i jako pierwsze podstawowe kryterium postawy twórczej, która pozwala na dostrzeganie subtelności, postrzeganie tego , co niezwykłe, odkrywanie potrzeb i niedostatków w rzeczach i w ludziach”.

Autorka w autokomentarzu pisze „Ja i dwóch moich młodszych braci oraz dwoje dzieci z sąsiedztwa mieszkaliśmy w olbrzymim kompleksie szpitala psychiatrycznego, w którym pracowali nasi rodzice. Ten okres życia wydawał mi się magiczny, baśniowy, często dziwny i straszny ale przede wszystkim naturalny i autentyczny, jak każdego szczęśliwego dziecka”. Nie przeceniając tych słów a jedynie poddając refleksji, mogę śmiało stwierdzić, że ten okres w życiu dał Albertynie Kacalak artystyczny paszport wrażliwości na dalszą drogę życia. W cyklu obrazów pt: „Lubiąż” autorka nawiązuje do tego okresu w życiu, tworząc wzorcowe dzieła o proweniencji sztuki Art Brut. W tym rozdziale pisze o swoich fascynacjach malarskich i wpływie jaki wywarła na autorką twórczość J. Pollocka, W. de Kooniga, J. Dubuffeta, A. Burrja, Kobzdeja, T. Kantora i A. Tapiesa jako malarza materii, który zainspirował poszukiwania Albertyny Kacalak w tym kierunku.

Autorka pisze w autokomentarzu „W pracach tych (chodzi o cykl obrazów pt: „Cząstki elementarne” z 2014 roku) przekraczam nie tylko malarskie środki wyrazu, używając wielu poza artystycznych elementów, ale także, jego dwuwymiarowość, zbliżając się w nich do reliefu. Środkiem wyrazu stała się materia jako gęstniejąca spłaszczona powierzchnia. W niektórych obrazach zatopione są stłuczone bombki, nie używane codzienne przedmioty jak pilot od telewizora, wycinki z gazet, suszone kwiaty itp. Kształtując materię staram się ją ożywić treścią zawartą w skojarzeniach wynikających z symboliki kształtów. W obrazach tych pojawiają się ciągi cyfrowe, litery, które są dopełnieniem obrazu, a których nie należy traktować dosłownie”. Ten przytoczony przeze mnie fragment z części teoretycznej Albertyny Kacalak zaświadcza o tym, że mamy do czynienia z artystką świadomie poszukującą nowych rozwiązań formalnych, czerpiącą z życia autorefleksję na temat przemijania i kruchości tego co nas otacza, a co chce zatrzymać w swoim malarstwie w postaci artefaktów.

W tym rozdziale przybliża pojęcie filozofii twórczości i odbioru sztuki przywołując myśl estetyczną E. Verona i jego teorię ekspresji osobowości artysty, odnosi się do eseju „Co to jest sztuka” L. Tołstoja a także posiłkuje się w tych rozważaniach dziełem „Aesthetic” Benedetto Crocego.

Dokonuje analizy osobowości artystycznej, wspomagając się „Psychologią twórczości artystycznej" S. L. Popka i odwołuje się do teorii „Ludzi genialnych" Ernesta Kretschmera, który twierdził „[…]że każdy artysta ma zachwianą równowagę psychiczną a charakteryzuje się spontanicznością w poszukiwaniu innowacyjnych rozwiązań". Autorka wspiera swoje rozważania takimi artystami z którymi utożsamia się w sferze intuicyjności i procesu twórczego, a są to V. van Gogh, P. Cezann, G. Braque, J. Rosłowicz, P. Picasso, J. Chwałczyk. Opisuje proces twórczy na przykładzie swoich doznań, osadzając go w trzech aspektach, intuicyjnym, refleksyjnym i behawioralnym. Podejmuje refleksję na temat siły wyrazu szkicu i dzieła skończonego, zaznaczając przy tym, że bliskie jej sercu są dzieła non finto, a wspiera swój wywód twórczością Delacroix, Matejki i Siemiradzkiego zauważając przy tym, że „…z biegiem pracy tracimy dystans, przejrzystość wypowiedzi, lekkość", co jest zgodne z obserwacjami jakich dokonał XIX wieku Chevreul, badając zjawiska kontrastów barwnych i pisał w swoich notatkach „[…] zauważam że na specjalną uwagę zasługuje zjawisko nazwane przeze mnie kontrastem mieszanym[…] a przysparza też wielu kłopotu artystom, którzy pragnąc oddać dokładnie koloryt modela, pracują nad nim zbyt długo i z czasem stają się niezdolni do prawidłowego uchwycenia wszystkich tonów".

Albertyna Kacalak postrzega potrzebę autorefleksyjnych przerw w procesie twórczym przytaczając J. Czapskiego, który nazywał te przerwy „owocnym lenistwem" i J. Kozieleckiego cytując za nim „dzięki temu nasze ułomne nawyki, schematy myślenia, i powtarzalność nietrafnych decyzji opuszczają nas, gotowość naszą czyniąc ku nowym nietypowym rozwiązaniom.

W rozdziale „Intuicja a twórczość" autorka odnajduje i wskazuje różnicę w sposobie posługiwania się intuicją u twórców profesjonalnych a twórcami naiwnymi czy chorymi psychicznie. Intencją zestawienia dwóch światów artystów profesjonalnych z nieprofesjonalnymi jest wzbudzenie refleksji dotyczącej powiązania zwrotnego tych światów, przepływania, wnikania i wzajemnego oddziaływania na siebie, co jeszcze dobitniej wybrzmiewa w części następnej „Sztuka jako problem psychologiczny".

W ostatnim rozdziale pracy teoretycznej pt: „Foto- tożsamość. Ciało i pamięć w kulturze wizualnej", autorka po krótkim rysie historycznym wprowadza nas w świat, który jest równie ważny i potrzebny dla niej a jest to świat fotografii. Fotografię traktuje jako swego rodzaju lustro, odbijające tożsamość autora. W filmie i fotografii dostrzega nowe możliwości odkrywania świata, ciągłego opowiadania o nim w sposób kreatywny a co za tym idzie i

twórczy. Tożsamość odnajduje poprzez przynależność i pochodzenie a sama „[…] poszukuje uniwersalności w pojęciu narodowości”.

Podsumowując stwierdzam, że w części teoretycznej Albertyna Kacalak w sposób kompetentny porusza się w wybranych przez siebie zagadnieniach i poddaje je autoanalizie, co wskazuje że jest artystką świadomą, posiadającą umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy. Muszę zaznaczyć, że jest osobowością artystyczną o dużej dozie empatii, ukierunkowanej na drugiego człowieka, co czyni ją pedagogiem rozumiejącym potrzeby i zainteresowania twórcze studentów. Bierze aktywny udział w życiu artystycznym i jest animatorką wielu ciekawych działań plastycznych.

Cały zestaw prac pod tytułem „Emocje i obrazy” można odnieść do malarstwa intuicyjnego o silnej proweniencji ekspresyjnej, eksponującego świat wewnętrzny i wszystko to, co zjawia się i odczuwane jest przez autorkę w punkcie doznań zmysłowych ze sferą uczuć. O jakości tej twórczości decyduje świeży i nieczerstwiejący oddech uczuciowości, płynnie przechodzącej w duchowość tego malarstwa i powiew wskazanej twórczej, dobrze rozumianej nieprzewidywalności. W tej obszernej i wielowątkowej skali tego malarstwa, zaznaczyłem tylko te kwestie, które rozbudziły moją wyobraźnię i chęć podzielenia się refleksją wynikającą z moich przemyśleń na temat tej twórczości.

Na podstawie oceny pracy doktorskiej „**Obrazy i emocje. Twórczość z punktu widzenia psychologii i ekspresji**” i dorobku artystycznego i dydaktycznego Pani mgr Albertyny Kacalak doktorantki Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu z pełnym przekonaniem i szacunkiem popieram nadanie jej stopnia doktora sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuk pięknych.

08.01.2017 Jamno